Nr. 79.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7.50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Środa, 8 kwietnia 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 *kwietnia.*

(Ministeryalne przesilenie we Francyi; p. Brisson składa nowy gabinet; groza sytuacyi; odroczenie Izby deputowanych, rada Napoleona Hieronima dana bonapartystom; demonstracye anarchistów; z wojennego teatru w Tonkinie i interpelacya w senacie Audiffret-Pasquiera. — Rokowania angielsko-rosyjskie o Afganistan; sobotnia angielska rada ministeryalna; konferencya z ambasadorem Staal i narady Granvilla i Gladstona z Rotschildem; opinia dzienników rosyjskich o odpowiedzi rosyjskiéj na notę Granvilla. — Z Sudanu. — Zatarg pomiędzy koroną duńską a opozycyą. — Zawieszenie broni pomiędzy republikami środkowéj Ameryki Guatamalą a San Salvadorem i pogłoska o śmierci Barriosa.)

Przesilenie ministeryalne we Francyi, okazało się tak silném i groźném, że nie mogło dać sobie z niém rady trzech z kolei lekarzy, którym prezydent Grevy poruczył uleczenie choroby i nadanie republice nowego zdrowego rządu. Po ustąpieniu p. Freycineta, podjęli się trudnego tego zadania panowie Devès i Constans, ale niebawem przekonali się, że groza przesilenia przechodzi ich środki zaradcze. Usiłowania tych dwóch panów rozbili oportuniści, domagający się koniecznie teki ministerstwa spraw wewnętrznych, a to w tym zamiarze, by módz kierować przyszłemi wyborami do parlamentu. Po ustąpieniu Constansa przywołał prezydent republiki do siebie p. Brissona i jemu poruczył złożenie gabinetu z tego głównie, jak mówi telegram, powodu, że on ze wszystkich jest persona gratissima w Izbie deputowanych. Marszałek Izby miał mieć posłuchanie u prezydenta w niedzielę o godz. 9 przed południem. I p. Brisson nie utworzy jednolitego rządu; przyszły gabinet będzie jedynie łataniną, któréj szwy nie długo trzymać będą. Główne skrzypce w przyszłém ministerstwie grać będą oportuniści, a prezes jego będzie tylko powolnym ich sługą. P. Brisson z męża wielkiego charakteru i niezłomnych cnót republikańskich, w którego roli lubił pozować, schodzi na bardzo niskie stanowisko. Wedle poniedziałkowych rannych gazet paryzkich, obejmie p. Brisson prezesostwo i tekę oświecenia. Freycinet tekę spraw zagranicznych, Gollet sprawiedliwości, Sadi Carnot finansów, Allain Targé spraw wewnętrznych, Heraut handlu, Loubet rólnictwa, Cuvinot poczt i telegrafów, Sarrien robót publicznych, Campenon albo Lewal wojny, Krantz albo Goblet tekę marynarki. Ostateczną listę przyszłych ministrów ma dziś ogłosić „Journal offic.“ (Zob. Tel.) Jak groźném staćby się mogło w danym razie dla republiki to ostatnie przesilenie ministeryalne, świadczy o tém kilka objawów, manifestujących się w czasie téj kryzis. Parlament musiano w sobotę odroczyć do dnia dzisiejszego a to na wniosek lewicy, która żądała dla tego odroczenia, ażeby zapobiedz wszelkim możliwym wypadkom, jakie mogłaby sprowadzić prawica. Prezydent republiki nosił się przez czas pewien z planem rozwiązania parlamentu a troskliwy o utrzymanie rzeczypospolitéj ks. Napoleon radził, jak mówi telegram, przyjaciołom swym, ażeby zwalczali pomysł rozwiązania Izby, gdyż byłoby to niezgrabną zasadzką, z któréj korzystaliby tylko monarchiści, by zwalić republiką. To położenie chwilowéj tymczasowości chcieli także wyzyskać przywódzcy robotników i zapowiedzieli na 1 kwietnia zgromadzanie robotników bez zajęcia. Na scenę wystąpili także anarchiści, pragnąc wywołać zaburzenia uliczne. W dniu 31 marca rozrzucały niedostrzeżone przez policyą ręce kartki autografowane z napisem: „ojczyzna w niebezpieczeństwie“. O innych usiłowaniach żywiołów anarchicznych piszemy na właściwem miejscu a tu przypominamy to, cośmy w tych dniach zauważyli, że nad trzecią republiką poczyna się rozlegać łoskot zbliżającéj się burzy rewolucyjnéj.

Nadchodzące z teatru wojennego wiadomości nie budzą już dziś w Paryżu téj trwogi, co dawniéj. Chińczycy, odniósłszy tanim kosztem zwycięstwo pod Langsonem, nie śmią uderzyć na Francuzów; pod Tugenquen i Hanghoa wszystko spokojnie, pod Chu widać nieprzyjaciela, ale ten nie pokazuje chęci ataku. Chiny domagają się nie na żarty zawarcia pokoju. Wedle „Paris“ miał dyrektor cel chińskich Hart po dwakroć żądać telegrafem przyspieszenia odpowiedzi rządu francuskiego na chińskie propozycye. Dzienniki niemieckie przestrzegają Francyą przed tym podarunkiem chińskim. Korespondent „Köln. Ztg.“ pisze, że Chiny zakupiły za granicą 20 do 30 milionów materyału wojennego, który obecnie znajduje się na morzu; Francuzi mogliby zabrać materyał ten i ztąd Chiny chcą zawrzeć z Francyą pokój, ażeby go późniéj zerwać. — Niewyjaśnioną dotąd sprawę położenia militarnego Francuzów w Tonkinie poruszył na sobotniem posiedzeniu senatu Audiffret-Pasquier i zażądał bliższych wyjaśnień od ministra wojny. P. Lewal odpowiedział, że interpelacyi przyjąć nie może, gdyż musiałby poprzednio porozumieć się z dotychczasowymi kolegami. „Gdybym był w zeszły poniedziałek przyszedł do głosu, tak mówił daléj minister, to kraj byłby się uspokoił co do owego nieszczęścia pod Langson; takie wypadki zachodzą w każdéj wojnie, są porażki i zwycięstwa; wojsko francuskie doznało wprawdzie klęski, ale jest ona tak mała, że taki naród, jak francuski, nie potrzebuje się nią niepokoić. Nad interpelacyą Andiffret-Pasquiera miał senat w poniedziałek obradować.

Rokowania angielsko-rosyjskie o granice Afganistanu w pełnym są biegu. Angielska rada ministeryalna rozstrząsała w sobotę odpowiedź rosyjską. Po dwugodzinnéj dyskusyi opuścił lord Granville posiedzenie i udał się na dłuższą konferencyą do ambasadora rosyjskiego, p. Staala. Po ukończeniu konferencyi powrócił minister angielski na posiedzenie ministrów, które trwało jeszcze pół godziny, poczém Granville raz jeszcze konferował z Staalem. Po zamknięciu rady ministeryalnéj przyjmowali Gladstone i Granville barona Rotschilda w celu rozmówienia się z nim co do nowéj egipskiéj pożyczki; premier przyjmował także u siebie egipskiego jeneralnego sekretarza Bluma paszę. O godzinie 4 tegoż dnia wyjechali Gladstone i Granville na wieś. Tyle opowiada telegram londyński. Konferencya ministrów angielskich z Rotschildem nie zapowiada pomyślnego załatwienia zatargu angielsko-rosyjskiego; telegram donosi wprawdzie, że na konferencyi toczyła się rzecz o pożyczkę egipską, ale mogła być na niéj także mowa o pożyczce na wojnę z Rosyą. I pogłoska, jakoby jenerał Hurko miał zostać zamianowany gubernatorem Turkestanu, a jego miejsce w Warszawie zająć Szuwałow, nie wróży pokojowego końca sporu o Afganistan. Wedle biura Reutera ma być odpowiedź angielska na notę lorda Granvilla bardzo pojednawczą; mimo to konieczną będzie dalsza wymiana zdań pomiędzy Londynem a Petersburgiem, zanim komisye graniczne przystąpią do wytknięcia granic. „Morning-Post“ sądzi, że odpowiedź Rosyi nie przedstawia dostatecznéj rękojmi pokojowego załatwienia zatargu. „Times“ twiedzi, że odpowiedź ta nie może zadowolić Anglii i że rząd nie zgodzi się téż na warunki rosyjskie. „Standard“ ma nadzieję, że zobopólne ustępstwa będą zdolne załagodzić zatarg.

Z Sudanu nie nadeszły do Europy świeże nowiny. Jenerał Graham zmiarkowawszy, że Osman Digma chce go wywabić w głąb' kraju, w okolice dogodne dla prowadzenia wojny dla Arabów, zmienił plan; odstąpił od pogoni nieprzyjaciela i zamierza przenieść główną kwaterę i obóz do Handub; tutaj zamierza budować daléj koléj i czekać na atak nieprzyjaciela. Pogłoski, jakoby Osmana Digmę opuszczały plemiona i obecnie pozostało mu wiernymi tylko 900 zwolenników, są fałszywe i miały tylko zniewolić Grahama do ścigania nieprzyjaciela; wódz angielski sam się o tém przekonał, wysławszy szpiegów, którzy obliczyli siły Osmana.

Anglicy przyjmują emira Afganistanu bardzo gościnnie i wspaniale w Rawalpindi, by się zapewnić o jego przyjaźni. W poniedziałek odbyła się na jego cześć w obecności lorda Dufferina wielka rewia, w któréj wzięli udział książę Connaught i kilku książąt indyjskich. Tegoż dnia odbyć się miał wielki bankiet. Wicekról nakazał ukończenie budowy kolei z Rawalpindi do Kwetty.

Zatarg pomiędzy koroną duńską a folkethingiem nie ustał po zamknięciu parlamentu. Opozycya musiała widocznie szerzyć daléj agitacye w kraju, kiedy gabinet czuł się zniewolonym wyjaśnić wobec ludności tymczasową ustawę budżetową. Wydanie téj ustawy tłumaczy rząd uporczywém żądaniem folkethingu, zmierzającém do opanowania najwyższéj władzy w państwie; ministerstwo pozostanie nadal wbrew własnéj chęci w urzędowaniu, gdyż ustąpienie jego zaszkodziłoby systemowi dwóch Izb i naruszyłoby władzę królewską, którą zabezpiecza przyszłość kraju i jego stanowisko w Europie.

W środkowéj Ameryce, pomiędzy republiką Guatemalą a San Salvadorem nastąpiło miesięczne zawieszenie broni. Ciało prawodawcze Guatemali unieważniło dekret prezydenta Barriosa, wydany na dniu 28 lutego b. r. a dotyczący utworzenia jednéj środkowo-amerykańskiéj republiki. Na polu bitwy pod Chalchuapa znaleziono złamaną szpadę Barriosa i ztąd urosła wieść, jakoby prezydent Guatamali poległ w walce.

Ks. Biskup Rzewuski.

Oprócz Najprzew. księży Biskupów Felińskiego i Krasińskiego przebywał jeszcze razem z nimi na wygnaniu ksiądz Biskup Sufragan Rzewuski, który po wywiezieniu ks. Arcybiskupa Felińskiego, jako jego zastępca, doznał tego samego losu, co dziś ks. kanonik Harasimowicz.

Nie wiadomo, z jakich powodów przewlókł się powrót czcigodnego wygnańca w roku zeszłym, kiedy obaj wyżéj wzmiankowani Dostojnicy Kościoła opuścili miejsce długoletniego przymusowego pobytu.

Dziś donoszą z pewnego źródła, że i ks. Biskup Rzewuski opuszcza w tych dniach Astrachań, miejsce wygnania, i przybędzie niebawem do Krakowa.

Widocznie rząd carski pragnie utrzymać w nieprzerwanéj ciągłości szereg wygnańców i wyznawców Episkopatu polskiego, i dawniejszym ofiarom swéj dzikości dopiero wtedy wracać pozwala, gdy im przysposobił następców w Jarosławiu, Wołogdzie i Welsku.

Imiona ich zapisane są w niebiesiech.

Godne Biskupa pismo!

Najprzewielebniejszy ksiądz Metropolita Gintowt wystósował pod dniem 30 grudnia r. z. (v. s.) do ministra spraw wewnętrznych hr. Tołstoja pismo śmiałe i otwarte, w którém piętnuje stanowczo sposób wprowadzania do służby Bożéj języka rosyjskiego w dodatkowém nabożeństwie.

Dziewięciu księży, otoczonych ogólną pogardą, poważyło się wbrew wszelkim przepisom kościelnym, a nawet wbrew przepisom państwowym zaprowadzić ten język — a okoliczności towarzyszące téj zmianie są aż nadto wymowne. Ks. Metropolita przytacza w piśmie tém ciekawy ustęp z „Rusi“ Aksakowa na dowód, jak sami Moskale innowacyą tę pojmują.

„Zdarzały się głośne skargi, — pisze „Ruś“ — powszechne szemranie na księdza za sprosne życie, Żyliński wtedy woła go do siebie i powiada, że albo będzie usuniętym z parafii, albo musi zaprowadzić język rosyjski u siebie w nabożeństwie. Ksiądz się zgadza i zapomniane mu są jego grzechy, choćby go jako Misyonarza wypadało bronić za pomocą policyi przed parafianami,“ — dodaje daléj, — „nie, nie drogą widowisk obrażających godność, można wskrzesić rosyjskie słowo w modlitwie ludu białoruskiego.“

Chcąc zapobiedz tym nadużyciom i pogwałceniu przepisów prawnych, zamierzał ks. Metropolita udać się do dyecezyi mińskiéj, przyłączonéj dziś do metropolii mohilewskiéj, aby na miejscu przekonać się osobiście o wszystkiém i nadać sprawie właściwy kierunek, lecz ***hr. Tołstoj nie pozwolił Biskupowi wyjechać do swéj dyecezyi,*** i nie dopuścił komisyi śledczéj do zbadania sprawy okradzenia funduszu religijnego przez ks. Makarewicza w Mińsku. W skutek tego zakazu 16 kościołów katolickich w téj dyecezyi pozostaje bez kapłanów, a kilkadziesiąt tysięcy wiernych pozbawionych jest opieki duchownéj; jeden kościół niedawno zamknięto.

Ks. metropolita tak kończy pismo swoje:

Trudno wypowiedzieć, jak to głęboko wzrusza duszę i okropnie boleśnie dotyka spokojnych wiernopoddanych wyznawców. Zbytecznem jest powtarzać, ile te nieprawidłowe i naprężone stósunki spowodują złego pod każdym względem, oraz jak zgubnie oddziaływują na moralność i prawość charakteru — te główne podwaliny wszelkiego dobra.

Dla tego to, troskliwy o dobro méj owczarni, pragnąc społecznego dobra, uzyskiwanego tylko prawidłowém przestrzeganiem praw państwowych i kościelnych, mam śmiałość najpokorniéj prosić JO. Pana, abyś mi raczył dozwolić uprzejmie mianować na parafialne obowiązki w mińskiéj gubernii księży w niczém nieposzlakowanych, bogobojnych i uczciwych, bez wymagania od nich nadwerężania kanonicznych praw przynależnych Głowie Kościoła.

Przyjm JO. Panie wyraz poważania etc.

Gintowt m. p.

Uroczystość św.-metodyjska.

„Słowo“ lwowskie zaproponowało, aby z powodu 1000 rocznicy śmierci św. Metodego, wszyscy Słowianie, chcący godnie uczcić jubileusz świętych Apostołów naszych, zaprowadzili w nabożeństwie język starosłowiański, a do pisma używali starosłowiańskich znaków graficznych.

Nie należymy do tych, którym „Słowo“ zarzuca, że kirylicę nazywają „egipskiemi hiroglifami“ — ale nie możemy propozycyi „Słowa“ uznać za trafną. Nawet ci Polacy, którzy radzą Rusinom, aby przyjęli alfabet łaciński, nie posuwają się tak daleko, aby im alfabet ten narzucać do służby bożéj i święte księgi łacińską pisać grafiką; jakżeż tedy „Słowo“ w rzeczach wiary i nabożeństwa może słowiańskim narodom narzucać się z przepisami, czy to co do języka, czy téż do grafiki?

My pojmujemy uroczystość świętometodyjską w tym duchu, że Słowianie, korzystając ze sposobności, powinni się więcéj zbliżyć do siebie, poznać lepiéj różne języki słowiańskie, jak czeski, ruski, chorwacki, poznać bogate skarby literatur słowiańskich, wzajemnie się wspierać, pouczać i jednoczyć.

„Słowo“ tymczasem zamiast łączyć, chciałoby dzielić — zamiast podnosić uroczystość św.-metodyjską, chciałoby jéj uwłaczać, kiedy twierdzi, że oprócz Polaków i Czechów tylko „Papowie“ („kilku bawiących się w polskość Rusinów“ — jak objaśnia „Słowo“) w uroczystości téj przyrzekli wziąć udział. „Słowo“ przekona się, że będzie inaczéj, że przy grobie św. Metodego znajdą się wszyscy Słowianie katoliccy, od ujść Dunaju aż do Łaby, od Bałtyku aż do morza Czarnego.

„Nowoje Wremia,“ przytaczając zarzuty „Słowa“ lwowskiego, dodaje ze swéj strony: „Naszém zdaniem nie dość pisma i języka starosłowiańskiego, — należy téż unikać ducha latynizmu, mianowicie teraz, kiedy Rzym wymyślił sobie nową misyą słowiańską i stara się przyciągnąć do siebie nowych synów słowiańskich, którzy dotąd są jeszcze schizmatykami lub unitami; należy nie zapominać o wschodnim Kościele prawosławnym, nie wojować z nim, gdyż w przeciwnym razie Rzym zagarnie wszystko.“ Ex ungue leonem!...

Groza „zagarnięcia wszystkiego przez Rzym“ ma zapewne źródło swe w wiadomości podanéj przez organ peszteński „Nemzet,“ według którego „macedońscy Bułgarzy dążą do przejścia na łono Kościoła katolickiego.“ Udali się oni podobno za pośrednictwem księdza Biskupa Strossmayera do cesarza Franciszka Józefa z petycyą, w któréj oświadczają, że jeżeli interesa ich zabezpieczone zostaną, nie będą przeciwnymi połączeniu się z Kościołem katolickim.

W Bułgaryi macedońskiéj wychodzi pismo katolickie pod tytułem: „Bułgarski Głas.“ Nie potrzebujemy dodawać, że pogłoska ta, któréj potwierdzenia gorąco pragniemy, szaloną nienawiścią napełnia „St. Petersb. Wiedom.“ i inne pokrewne duchem pisma.

W Ameryce utworzył się komitet welehradzki, który wezwał wszystkich Słowian, a mianowicie Polaków, przebywających w Ameryce, na wspólną naradę, odbytą dnia 8 marca w Chicago, na którą przybyło 77 delegatów. Zebranie postanowiło jednogłośnie wziąć udział w uroczystości welehradzkiéj, o ile siły i środki na to pozwolą, i wezwać do współudziału w obchodzie téj uroczystości wszystkie parafie polskie katolickie w Ameryce. W skład komitetu wchodzą: ks. Wincenty Barzyński, prezes, Piotr Kiolbassa, sekretarz, Jan Chorzewski, prezes Towarzystwa św. Stanisława Kostki, Kaź. Cichy, prezes Towarz. św. Wojciecha, Sz. Kamiński, prezes Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, Jan Dosz, prezes Towarzystwa Opieki Matki Boskiéj, W. Smulski, redaktor „Gazety Katolickiéj.“

Do „Polit. Corr.“ donoszą, iż reprezentacya miejska w Petersburgu, daléj słowiańskie Towarzystwo dobroczynności i inne stowarzyszenia zamierzają obchodzić solennie tysiączną uroczystość św. Metodego. W tym dniu odbędą się olbrzymie procesye po ulicach stolicy, a domy przy tych ulicach zostaną udekorowane. Miasto Moskwa na koszta obchodu wyznaczyło sto tysięcy rubli.

Koloniści niemieccy na Wołyniu i Ukrainie.

W „Revue française“ wydawanéj przez pana Marbeau, który w r. 1883/84 odbył podróż po Wołyniu i Ukrainie, znajdujemy ciekawe cyfry, wykazujące ogromny wzrost ludności niemieckiéj w tych krajach, gdzie żywioł polski od dawna tak systematycznie jest prześladowany. W roku 1871 w trzech guberniach kraju południowo-zachodniego liczono 44,000 Niemców właścicieli, osiedlonych równocześnie od początku bież. stulecia. W lat pięć późniéj, to jest w roku 1876, było już tych kolonistów 53,146, z posiadłością 167,638 dziesięcin. Obecnie, od ostatniego popisu ludności, ilość osadników niemieckich powiększyła się w dwójnasób. Kolonizacya niemiecka masywnemi, gromady się trzymającemi warstwami zaległa tłusty czarnoziem wołyńsko-ukraiński wzdłuż wielkiego gościńca, wiodącego z Brześcia litewskiego do Kijowa, z grubszemi na téj siatce węzłami w okolicach Kowla, Równego, Dubna, Łucka, Włodzimirza i Krzemieńca. Ruch ten jest jakby prawidłowym, z góry obmyślanym. Już od roku 1871 na mapach Stielera wyraz „Deutsche“ grubemi literami rozciągnął się na całéj téj przestrzeni, stanowiącéj wierzchowinę, która rozdziela „koronne“ porzecze Bugu od poleskich dopływów Dniepru.

Dziwnie téż wszystko sprzyjało rozwielmożnaniu się niemieckiemu w tych stronach! — woła p. Marbeau, nie bez pewnego tonu wyrzutu pod adresem współziomków, szukających dziś również lokaty dla swych funduszów i przedsiębiorczości kolonizacyjnéj. Nowi koloniści niemieccy w południowo-zachodnich prowincyach państwa rosyjskiego nie byli włączeni do żadnéj kategoryi obywatelstwa, przewidzianego przez zasadnicze prawa carstwa, nie płacili więc podatków, nie pełnili służby wojskowéj, nie odbywali żadnych powinności ziemskich lub państwowych, a a jednocześnie, jako poddani obcego mocarstwa, wyjęci byli z pod przepisów i formalności administracyjnych, nieraz bardzo uciążliwych dla ludności miejscowéj. Posiadać całkowitą swobodę postępowania, nie potrzebować zdawać rachunku ze swych czynności przed urzędnikami państwa, zaiste, jest to przywilej, któremu równego nie znaleźć dziś na całéj kuli ziemskiéj; cóż więc dopiéro i mówić o niesłychanéj onego wartości tam, gdzie urzędnik poczytuje siebie za istotę tém więcéj nieomylną, im daléj postawionym jest od czujnego i kontrolującego oka władz centralnych! Dodajmy do tego szkółki własne, usunięte z pod kurateli oficyalnéj, obsadzone bakałarzami sprowadzonymi z Niemiec, potrzeby religijne, zaspakajane przez rodowitych pastorów i księży, jurysdykcyą własną, zależną w przeważnéj mierze od konsulów niemieckich w Rosyi, język własny, nie tylko tolerowany, lecz poniekąd, w obec polszczyzny i narzecza małoruskiego, zachęcany i popierany, a nie trudno nam będzie zrozumieć, dla czego kolonista niemiecki na kresach ukraińskich czuł się tu, śród tych ziem ubłogosławionych, jak we własnym kraju, jak we własnéj ojczyźnie.“ Rozumie się samo przez się, że w streszczeniu obraz wygląda tak, jakby farby jego były zanadto zgęszczone i jaskrawe. Autor jednak jaskrawość tę rozprowadził i roztoczył na tle słusznych poglądów politycznych, których powtarzać tu obecnie nie będziemy; w każdym razie zaznaczyć należy, że gazety rosyjskie zwróciły szczególną uwagę na zdanie francuskiego slawisty o nowych prawach, dotyczących własności ziemskiéj w kraju zachodnim. Wydawca „Revue française“ zgodnie z p. Charles Mazade w „Revue de deux mondes“,

zgodnie z wymotywowanemi poglądami „Temps“, „Journal des Débats“ i „Mück. Allg. Ztg“ dowodzi, że przepisy z dnia 27 grudnia obrócą się prawie wyłącznie na korzyść Niemców.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Praga czeska, 5 kwietnia.

(Kwestya, dotycząca następcy Kardynała Ferd. Schwarzenberga. — Bilans sześcioletniego okresu parlamentarnego.)

(XX) Kto będzie Arcybiskupem? Pytanie to żywo zajmuje wszystkie koła tutejsze i wiedeńskie. Właściwie odpowiedź bardzo prosta. Możemy być przekonani, że na mocy porozumienia dzisiejszego rządu z stolicą apostolską z pewnością na opróżnioną przez śmierć śp. Kardynała ks. Schwarzenberga stolicę zasiądzie Arcypasterz ze wszech miar godny i odpowiedni trudnemu zadaniu. — Organa reakcyjne, mianowicie „Neue Freie Presse“ i „Deutsche Ztg.“ ciągle powracają do téj sprawy i usiłują wykazać, że Arcybiskupem praskim nie może zostać żaden ksiądz sprzyjający Czechom, ani żaden „feodał“, to jest spokrewniony z wielkiemi rodami Czech, a zatém Arcybiskupem praskim powinien zostać jaki niemiecki książę „wiernokonstytucyjny“. Oczywiście głos tych organów w téj sprawie nie może mieć najmniejszego znaczenia. Artykuły te, przeciwko którym dziś energicznie występuje „Pokrok“, są też tylko wstępem do przyszłéj taktyki opozycyjnéj. Ktokowiek zostanie Arcybiskupem, opozycya fakcyjna będzie dowodziła, że to nowy akt gwałtu, którego hr. Taffe dopuścił się na biednych Niemcach! Ma guarda e passa!

Pomiędzy kandydatami wymieniają Arcybiskupa salzburskiego ks. Edera, pewnie tylko dla tego, ponieważ był obecny na pogrzebie Kardynała i ponieważ także ks. Schwarzenberg ze stolicy salcburskiéj przeniósł się na tutejszą. Gdy jednak ks. Eder nie umie po czesku, na seryo o jego nominacyi na godność Prymasa Czech mowy być nie może. Daléj wymieniają Biskupa-Sufragana ołomunieckiego, księdza hrabiego Gustawa Belrupta, urodzonego dnia 11 września 1818. Ile wiem, ks. Belrupt nie życzy sobie opuścić Ołomuńca. Daléj wymieniają Biskupa budziejowickiego, hrabiego Franciszka Schoenborna. Urodzony dnia 24 stycznia r. 1844 hr. Schoenborn służył w kawaleryi, w roku 1870 zaś otrzymał święcenia kapłańskie, a w roku zeszłym, po tragicznéj śmierci dezygnowanego na tę godność Biskupa-Sufragana ks. Pruchy, został Biskupem budziejowickim (Budweis). Hr. Schoenborn jest więc stósunkowo młodym księdzem, ale nie jest co do wieku zbyt młodym na godność arcybiskupią. W depeszy praskiéj „Neue Freie Presse“ pomiędzy kandydatami wymieniono także hr. A. Potulickiego, kanonika w Kromieryżu. Od kilku lat przy każdém opróżnieniu jakiéj stolicy biskupiéj wymieniony organ mianuje hr. Potulickiego Biskupem, niedawno mianował go Arcybiskupem lwowskim, a teraz znowu praskim. Nikt pewnie więcéj nie gorszy się tą kompromitującą protekcyą „Neue Fr. Presse“ jak ks. Potulicki.

Nastał teraz czas rozważania bilansu ostatniego 6 letniego okresu parlamentarnego. Jak „Politik,“ tak też i „Pokrok,“ jako najważniejszy owoc zaznaczają ścisły związek klubów polskiego i czeskiego, które przez lat 6 postępowały zawsze zgodnie. „Narodni Listy“ temi dniami, aby podkopać powagę posłów kierunku Riegera i Zeithamera, wykazywały, że w ciągu 6 lat Czesi nic nie osiągnęli. Na to odpowiada dziś „Politik“ zaznaczając zbawienną zmianę, jaka nastała w położeniu Czechów od roku 1879, a która się uwidocznia w tém, że 1) teraz w miejsce nieprzyjaznego Czechom byłego namiestnika Webera jest namiestnikiem przychylny Czechom jenenerał Kraus; 2) marszałkiem krajowym jest w miejsce centralisty księcia Auersperga autonomista książę Jerzy Lobkowicz; 3) w sejmie powstała większość czeska; 4) powsta czeska wszechnica; 5) w centralnéj radzie agronomicznéj przeważa znowu wpływ czeski; 6) urzędnicy przestali być agentami niemieckiego kasyna; 7) na polu gospodarskiém zniżenie podatku gruntowego i wybudowanie południowo-czeskiéj kolei transwersalnéj poprawiły stan materyalny. Z tych faktów wynika, że naród czeski może być wdzięczny swoim posłom. W przyszłych wyborach powinni być wybrani tylko tacy posłowie, którzy się zobowiążą dochować ścisłéj solidarności z klubem czeskim.

Resurrekcya wczoraj odbyła się znowu w sposób bardzo uroczysty przy udziale namiestnika Kraussa i komenderującego jenerała Filipowicza.

Berlin, 6 kwietnia.

(Przyszły Arcybiskup koloński.)

Już przed trzema laty miały dzwony wielkanocne zapowiedzieć pokój kościelno-polityczny. Tak przynajmniéj obiecywali półurzędowcy, chcąc złudzić dudków i łatwowiernych. W ostatnich trzech latach nie skąpiła Stolica św. ustępstw ani co do rzeczy, ani co do osób, Przy obsadzaniu stolic biskupich i kanonikatów posunął się i Papież i Biskupi aż do ostatnich granic wyrozumiałości, a Leon XIII nie tylko ponowił dane w piśmie do Arcybiskupa kolońskiego z dnia 24 lutego 1880 przyrzeczenie notyfikacyi, lecz nawet przystał na podanie prośb o dyspensę do ministra oświecenia. Jak się rzeczony minister i rząd Papieżowi wywzajemnił, to każdemu wiadomo.

I p. Schloezera usiłowania zdają się więcéj zmierzać do załatwienia kwestyi osób, aniżeli do zawarcia rzeczywistego i trwałego pokoju. Już przeszło rok paktuje on bezskutecznie o następcę Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Rząd widocznie proponuje takich kandydatów, których przyjąć nie podobna. Teraz dochodzi nas z Rzymu wiadomość, że obie strony lada chwila zgodzą się na księdza Biskupa warmijskiego dra Krementza, jako na następcę księdza Arcybiskupa dra Melchersa. Czy wieść ta jest wiarogodną, zaręczyć nie śmiemy; ale ponieważ dzisiaj jeden z berlińskich dzienników o głowie warmijskiéj dyecezyi głosi wiadomości z prawdą niezgodne, nie od rzeczy będzie podać kilka dat historycznych, dotyczących osoby wymienionego kandydata i archidyecezyi kolońskiéj.

Dotychczasowy Arcybiskup koloński należy wraz z księdzem Kardynałem Ledóchowskim do Biskupów najwięcéj znienawidzonych, a archidyecezya kolońska, gdzie osieroconych parafii liczą już przeszło 300, do najciężéj nawiedzonych. Ks. Arcybiskup dr. Melchers był drugim księciem kościelnym w granicach państwa pruskiego, którego osadzono w więzieniu. Siedział w niém od 31 marca aż do 9 października r. 1874. Jego „destytucyą“ ogłosił „trybunał kościelny“ dnia 28 cz. 1876 po poprzedniém zamknięciu w skutek nakazu rządowego seminaryum kolońskiego w dniu 24 listopada 1875. O gorącém przywiązaniu wygnanego Arcypasterza do swéj dyecezyi świadczą jego odpowiedzi na pisma owieczek, winszujące mu imienin. Liczne zaś adresy i wiece wymownie dowodzą, jak mocno tęskni archidyecezya za swym prawowitym pasterzem. Na to wszystko miał p. Gossler w ubiegłym roku jednę tylko odpowiedź „nigdy!“ — a nadzieje, że mimo to rząd zdecyduje się na odwołanie wygnanego wyznawcy, spełzły na niczém. „Ułaskawienie“ zmarłego obecnie Biskupa limburskiego i Biskupa monasterskiego widocznie wyczerpały „wspaniałomyślność“ Prus, które przy zwłoce w rokowaniach o Poznań chcą się przed kulturnikami przynajmniéj jednym pochlubić sukcesem. W ten sposób rząd z pewnością sobie nie pozyska serc katolików nadreńskich; lecz jeżeli ich Arcypasterz dobrowolnie zrezygnuje, a Leon XIII w osobie teraźniejszego Biskupa warmijskiego wyznaczy jego następcę, dyecezanie kolońscy przyjmą go tém chętniéj, ponieważ dr. Krementz jest synem prowincyi nadreńskich, wzorowym kapłanem i ozdobą episkopatu pruskiego.

Ks. Filip Kremenz urodził się dnia 1 grudnia 1819 w Koblencyi i jest synem rodziców, którzy powszechnego używali szacunku. Licząc lat 17 i pół, skończył chlubnie gimnazyum w Koblencyi, zwiedzał uniwersytet w Bonn, potém słuchał dwa lata teologii w Monachium i wstąpił w roku 1840 do seminaryum duchownego w Trewirze, gdzie 27 sierpnia 1842 r. otrzymał święcenia kapłańskie. Przez lat 4 był wikaryuszem przy kościele św. Castora w Koblencyi, potém nauczycielem religii w akademii rycerskiéj w Bedburgu, poczém, licząc lat zaledwie 28, dnia 6 stycznia 1848, został powołany na proboszcza przy głównym kościele swego rodzinnego miasta. Restauracya tego kościoła, dzieło jego starań i zabiegów, jest i pozostanie wiekopomną jego zasługą. Po dwudziestoletniém urzędowaniu ksiądz Krementz, który tymczasem został dziekanem, powołany został dnia 22 paźdz. 1867 na stolicę warmijską, tak wsławioną przed 300 laty przez Kardynała Hozyusza. Prekonizowanego dnia 20 grudnia 1867, wyświęcił ks. Arcybiskup koloński Paweł w własnym jego kościele, a dnia 24 maja intronizowano go uroczyście w katedrze frauenburskiéj. W zimie roku 1869 na 70 miał udział w soborze watykańskim. Po powrocie z Rzymu pierwszy z Biskupów państwa pruskiego wplątany został w walkę kulturną.

Wyczerpawszy bowiem wszystkie środki łagodności, musiał dnia 4 lipca 1871 rzucić ekskomunikę na ks. prof. Wolmanna, pracującego przy lyceum brunsberskiém, który wystąpił przeciw dogmatowi o nieomylności. Postępowanie ministra Mühlera, który Biskupowi wstrzymał bezprawnie wypłatę pensyi, jako też rozporządzenie rządowe, w którém już się poczęły przebijać kulturne idee Falka, skrytykował po mistrzowsku w swéj odpowiedzi z dnia 9 lipca 1871. Jak na wszystkich Biskupów, tak i na ks. dr. Krementza spadały kary, ale przynajmniéj nie wtrącono ani jego, ani ks. Biskupa chełmińskiego do więzienia. W końcu dodajemy, że rząd w zeszłym roku powołał go z ks. Biskupem fuldajskim do rady stanu. Czy rzeczywiście zostanie następcą ks. dr. Melchersa, to się wkrótce wyjaśni. W każdym razie, jeżeli Arcypasterz koloński zrezygnuje, powitają Nadreńczycy ks. Krementza z radością.

Wiedeń, 6 kwietnia.

(Przyszłe zamknięcie rady państwa i widoki różnych stronnictw. — Podróż królestwa szwedzkiego. — Majoraty chłopskie.)

(ꝏ) W kołach prawicy spierają się o to, czy kadencya parlamentarna (około 20 bm.) będzie zamknięta mową od tronu, czy nie? „Czas“ donosi, że nie, „Politik“ twierdzi, że tak. Zważywszy, że mowa od tronu, wygłoszona na wstępie kadencyi parlamentarnéj w październiku r. 1879, pozostała martwą literą, kwestya, czy teraz będzie wygłoszona druga czy nie, wydaje nam się dość obojętną. Tymczasem organa fakcyjne bawią się kombinacyami co do rezultatu przyszłych, nie rozpisanych jeszcze, ale mających się odbyć w czerwcu wyborów.

Według tych obliczeń Koło polskie zdobędzie dwa mandaty, które teraz piastują pp. Kallir i Socher, a więc liczyć będzie 60 członków, przypuściwszy, że Rusini a raczéj russcy utrzymają się przy swych 3 mandatach. W gminach wiejskich Cieszyna, które w dawniejszych latach reprezentował Cienciała, może znowu wybranym będzie kandydat polski.

Czesi zdobędą 4 nowe mandaty w grupie Izb handlowych, 6 w grupie wielkich właścicieli, 1 w okręgu Małastrana-Józefów (Praga), a więc 58 z Czech, nadto 12 z Morawii, — klub czeski będzie więc liczył około 70 członków.

Daléj przewidują wybór autonomistów 9 z Dalmacyi, 5 z Dolnéj Austryi (?), 10 z Górnéj Austryi, 8 ze Styryi, 10 z Krainy (?), 7 z Bukowiny, 10 z Tyrolu, z Istryi, Gorycyi i Tryestu po 1, razem 193 mandaty.

Obliczania te wydawają nam się zbyt korzystne dla prawicy i może mają ten tylko cel, aby uśpić czujność naszę. Lewica tymczasem z wielką energią przygotowuje akcyą wyborczą.

Przedwczoraj przybył tutaj w przejeździe do Carogrodu król Oskar II szwedzki z żoną. Na dworcu oczekiwali dostojnych gości, podróżujących incognito, książę Adolf nassawski, poseł szwedzki v. Ackermann, ambasador turecki Sadullah itd. W południe cesarz odwiedził parę królewską w hotelu, która po południu wyjechała w dalszą drogę. Jak wiadomo, trzeci syn króla Oskara, książę Karól, zachorował w Carogrodzie na tyfus.

Pozwólcie mi powinszować Wam, że „Kuryer“ w sprawie tak zw. majoratów włościańskich zasłużył sobie na uznanie i wdzięczność wszystkich tych, którzy wierzą w ważne zadanie poważnéj prasy.

Trzeba było, jak uczyniliście, stanowczo odeprzeć dziwaczną pretensyą, aby się prasa „nie mieszała“ do téj kwestyi ekonomicznéj. Według takiéj teoryi ostatecznie prasie pozostałoby tylko ogłaszać plotki brukowe i... reklamy! In merito, tworzenie majoratów włościańskich na mocy ustawy państwowéj uważam jako nowy objaw chorobliwéj dążności do wszech władzy państwowéj. Kiedy przed dwoma laty całą tę sprawę roztrząsano w sejmie lwowskim p. Grocholski oświadczył, że „duch czasu“ wymaga majoratów włościańskich. Ale ani w Francyi, ani w Anglii, ani w Hiszpanii itd., konserwatystom na myśl nie przyszło domagać się téj „reformy“. Jedynie duch czasu niemiecki, propagowany przez profesorów socyalizmu państwowego, jak Wagner, Schaeffler itd., domaga się majoratów włościańskich, czyli naruszenia dwóch głównych ekonomiczno-społecznych podstaw: własności i prawa spadkowego. Jest to ten sam duch czasu — niemiecki, który, aby Kościół poddać pod wszechwładzę państwową, wydał ustawy majowe. — W Francyi, gdzie podzielność gruntów od dawna nie ulega najmniejszemu ograniczeniu, nie nastąpiło wcale zbyteczne rozdrobnienie gruntów włościańskich (w r. 1835 liczono małych gospodarstw 10,893,518; w roku 1851 12,399.366; w r. 1865 14,027,996), natomiast, jeżeli w Szwecyi jest stósunkowo najwięcéj dzieci nieprawego łoża (10 prc.), tłómaczą to po części właśnie tém, że tam istnieje prawnie niepodzielność gruntów włościańskich. To pewna, że żaden z tych względów, które uzasadniają wielkie majoraty i czynią takowe bardzo pożyteczną podstawą społeczną, nie da się zastósować do małych, włościańskich maoratów.

Bądź jak bądź, „Kuryer“ zaskarbił sobie wielkie zasługi, gdy — „principiis obsta“ — wystąpił śmiało przeciwko dziwacznéj teoryi, że takich kwestyi nie wolno roztrząsać w prasie.

ZIEMIE POLSKIE.

* Bank polski. Pisaliśmy już, że rzeczona instytucya ma przestać istnieć i ma być zamienioną na „Warszawski oddział banku państwa“. Oddziały tegoż banku powstać mają jednocześnie i w innych miastach Królestwa. Kandydatami na posadę prezesa oddziału warszawskiego są panowie Żukowskij i Pałtow. Pierwszy jest obecnie urzędnikiem ministeryum skarbu. Wysłano niedawno go do Berlina dla zbadania systemu organizacyi tamtejszych instytucyi kredytowych a następnie przyglądał się organizacyi Banku Polskiego, którą uznał za nieodpowiedoą do wymagań i potrzeb obecnych. Co do téj ostatniéj opinii, to całkiem odmiennego zdania jest p. Wessel znany ekonomista, który w „Gołosie Moskwy“, piśmie dla nas wrogiem, drukuje projekt organizacyi państwowego kredytu ziemskiego. P. Wessel stawia jako wzór działalność Banku Polskiego.

Za panowania cesarza Mikołaja — powiada — istniał tani kredyt państwowy, dziwić się wszakże należy, mając przed oczyma przykład 50-letniéj skutecznéj działalności Banku Polskiego, że nie naśladuje się jéj w zupełności, ale ucieka się do jakichś oświadczeń bez związku, które tylko wikłają sprawy kredytu i wstrzymują ostateczne jéj rozwiązanie bez względu na jéj pierwszorzędne znaczenie dla państwa i narodu rosyjskiego.

Uwagę p. Wessla powtórzyły i „St. Petersb. Wied.“ przez co wystąpiły przeciwko reorganizacyi Banku Polskiego. Prawdopodobnie jednak, pomimo uwagi tak wpływowego dziennika jak „St. Pet. Wiedom.“ reforma będzie przeprowadzoną chociaż z konieczności musi ona być raczéj powierzchowną, przynajmniéj na początek, niż gruntowną. Bank Polski zanadto ma rozgałęzione stosunki i rozwinięte na dawnych podstawach interesy. Tymczasem nastąpi zmiana nazwy, a chyba z czasem reforma organizacyi.

NIEMCY.

* Berlin, 6 kwietnia. (Stolica kolońska.) „Germania“ otrzymała z Rzymu następującą depeszę prywatną: Według ostatnich wiadomości o rokowaniach, toczących się między Stolicą św. a rządem pruskim chodzi obecnie o zgodę obu stron na następcę ks. Arcybiskupa Melchersa w archidyecezyi kolońskiéj. Rząd zaproponował na tę godność ks. dr. Krementza, Biskupa warmijskiego.

— List cesarza. Przy sposobności przesłania kanclerzowi obrazu Wernera, wystawiającego proklamacyą cesarstwa w Wersalu, wystósował cesarz JM. pismo do kanclerza, w którém dziękując mu za pięćdziesięcioletnią wierną służbę i uznając wielkie jego zasługi około Niemiec, zapewnia go monarcha o swéj nie-

---

(61)

POTOP

PRZEZ

HENRYKA SIENKIEWICZA.

TOM DRUGI.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 78.)

— Zadziwiająca to jest rzecz w istocie — mówił pan Wołodyjowski — że nie masz w świecie takowych terminów, z którychby ten człowiek nie potrafił się salwować. Gdzie męztwem i siłą nie poradzi, tam się fortelem wykręci. Inni tracą fantazyą, gdy im śmierć nad szyją zawiśnie, albo polecają się Bogu, czekając, co się stanie; a on zaraz poczyna głową pracować i zawsze coś wymyśli. Mężny on w potrzebie bywa, jako Achilles, ale woli Ulissesa iść śladem.

— Nie chciałbym ja jego pilnować, choćby go łańcuchami spętano — rzekł Stankiewicz — bo to nic, że ucieknie, ale jeszcze na śmiech i na konfuzyą człeka narazi.

— A jakże! — rzekł pan Michał. — Będzie on teraz Kowalskiego do końca życia wyśmiewał, a niech Bóg broni dostać się na jego język, bo ostrzejszego w całéj Rzeczypospolitéj nie ma.... A gdy jeszcze zacznie, jako ma zwyczaj, kolorzować rzecz swoję, tedy od śmiechu ludzie pękają...

— Ale w potrzebie, mówisz waćpan, że i szablą potrafi się zastawić? — pytał Stankiewicz.

— Jakże! Toż on na oczach całego wojska usiekł pod Zbarażem Burłaja.

— Nie! dalibóg! — zakrzyknął Stankiewicz — takiego jeszcze nie widziałem.

— Wielką on już nam przysługę oddał swoją ucieczką — mówił Oskierko — bo listy hetmańskie zabrał, a kto wie, co tam w nich było przeciw nam napisane.... Nie wierzę ja w to, iżby komendant szwedzki w Birżach miał dać ucho nam, nie Kowalskiemu. Tego nie będzie, gdyż my przyjedziem jako więźniowie, a on jako dowodzący konwojem.... Ale że tam nie będą wiedzieli, co z nami czynić, to rzecz pewna. W każdym razie głów nam nie poucinają, a to grunt.

— Ja też tak tylko mówiłem — odpowiedział Mirski — aby Kowalskiego do reszty skonfundować... ale co Waszmość mówisz, że nam głów nie poucinają, to dalibóg, nie wielka pociecha. Wszystko się tak składa, że lepiéj nie żyć, bo to już pewno, że teraz jeszcze jedna wojna i to domowa wybuchnie, a to już będzie ostatnia zguba. Po co ja stary mam na te rzeczy patrzeć?

— Albo ja, który inne czasy pamiętam! — rzekł Stankiewicz.

— Tegoście Waszmościowie nie powinni mówić, bo miłosierdzie Boskie większe od ludzkiéj złości, a Jego ręka wszechmocna może nas z toni wyrwać właśnie wtedy, kiedy się najmniéj będziem spodziewali.

— Swięte słowa waćpana — rzekł Jan Skrzetuski. — I nam, ludziom z pod chorągwi księcia nieboszczyka Jeremiego, ciężko żyć teraz, bośmy do zwycięztw przywykli, a przecie chce się jeszcze Ojczyznie posłużyć, byle Pan Bóg dał wreszcie wodza — nie zdrajcę, ale takiego, któremuby człowiek mógł całém sercem i całą duszą zaufać.

— Oj! prawda! prawda! — rzekł pan Wołodyjowski. — Człek by się bił dzień i noc.

— A to ja waściom powiem, iż to największa desperacya — rzekł Mirski — bo przez to każdy jakoby w ciemności brodzi i sam siebie pyta: co czynić?... i niepewność go dusi, jako zmora. Nie wiem, jak tam Waszmościów, ale mnie i duszny niepokój targa... i gdy pomyślę, że to ja buławę hetmanowi pod nogi rzuciłem, żem do oporu i buntu był przyczyną, to mi resztki siwizny na łbie ze strachu stają. Tak jest!... Ale co czynić w obec jawnéj zdrady? Szczęśliwi, którzy podobnych pytań nie potrzebowali sobie zadawać i responsu w duszy szukać.

— Wodza! wodza! daj nam Panie miłosierny! — mówił Stankiewicz, wznosząc oczy ku niebu.

— Mówią, że wojewoda witebski okrutnie zacny pan? — pytał Stanisław Skrzetuski.

— Tak jest! — odparł Mirski. — Ale on buławy ni wielkiéj ni polnéj nie ma, i zanim go król Jegomość godnością hetmańską nie przyozdobi, może tylko na własną rękę poczynać. Nie pójdzie on do Szwedów, ani gdzieindziéj — to pewna!

— Pan Gosiewski, hetman polny, w niewoli u Radziwiłła.

— Bo on też zacny człowiek — odrzekł Oskierko. — Jak mnie wieść o tém doszła, ażem zmartwiał i zaraz przeczuwałem coś złego.

Pan Michał zamyślił się, i po chwili rzekł:

— Byłem raz w Warszawie i poszedłem na królewskie pokoje, a pan nasz miłościwy, jako się w żołnierzach kocha, i że to chwalił mnie po potrzebie bereteckiéj, tak tedy poznał mnie od razu i kazał przyjść na obiad. Na onym obiedzie widziałem także pana Czarnieckiego, bo właściwie dla niego była uczta. Podochocił tedy sobie Król Jegomość i począł pana Czarnieckiego za głowę ściskać, a w końcu rzekł: „Choćby takie czasy przyszły, żeby mnie wszyscy opuścili, ty mi wiary dochowasz!“ Na własne uszy to słyszałem, jakoby proroczym duchem wymówione. Pan Czarniecki od afektu prawie mówić nie mógł, jeno powtarzał: „Do ostatniego tchu! do ostatniego tchu!“ A wonczas Król Jegomość zapłakał.

— Kto wie, czy nie prorocze to były słowa! bo czasy klęski już nadeszły! — rzekł Mirski.

— Pan Czarniecki wielki żołnierz! — odparł Stankiewicz. — Niemasz już takiéj gęby w Rzeczypospolitéj, któraby jego imienia nie powtarzała.

— Powiadają — mówił Skrzetuski — że Tatarowie, którzy pana Rewerę Potockiego przeciw Chmielnickiemu posiłkują, tak się w panu Czarnieckim kochają, iż nie chcą iść, tam gdzie jego niema.

— Szczera to prawda! — rzekł Oskierko. — Słyszałem jak to w Kiejdanach przy księciu hetmanie powiadano; wszyscyśmy wówczas pana Czarnieckiego okrutnie sławili, a księciu było to nie w smak, bo się zmarszczył i rzekł: „Jest oboźnym koronnym, ale tak samo mógłby być u mnie w Tykocinie podstarościm.“

— Invidia widać go już kąsała.

— Wiadoma to rzecz, że występek znieść światła cnoty nie może.

Tak to rozmawiali uwięzieni pułkownicy; poczém znów rozmowa zwróciła się na pana Zagłobę. Pan Michał Wołodyjowski zaręczał, że mogą się od niego pomocy spodziewać, bo to nie taki człowiek, żeby miał przyjaciół w nieszczęściu opuszczać.

— Pewien jestem — mówił — że on do Upity uciekł, gdzie moich ludzi znajdzie, jeśli ich jeszcze nie rozbito lub do Kiejdan przemocą nie ściągnięto. Z nimi na ratunek sam wyruszy, chybaby nie chieli iść, czego się po nich nie spodziewam, bo w chorągwi laudańskich ludzi najwięcéj, a ci mnie miłują.

— Ale to i radziwiłłowscy dawni klienci — zauważył Mirski.

— Prawda — wszelako jak się o wydaniu Litwy Szwedom dowiedzą, o uwięzieniu pana hetmana polnego, pana kawalera Judyckiego, waszmościów i mnie, okrutnie to ich serca od Radziwiłła odwróci. To uczciwa szlachta, a już tam pan Zagłoba niczego nie zaniedba, aby sadzami hetmana odmalować, i lepiéj to potrafi, niż każdy z nas.

— Ba! — rzekł Stanisław Skrzetuski — a my tymczasem w Birżach staniemy.

— To nie może być, bo my kołujem, by Upitę ominąć, a z Upity prosta droga, jakoby kto sierpem cisnął. Choćby ruszyli dniem późniéj, dwoma nawet, to jeszczeby mogli być w Birżach przed nami i drogę nam zastąpić. Toć my do Szawlów teraz dopiero jedziem i ztamtąd będziem do Birż prostować, a trzeba waćpanu wiedzieć, iż z Upity do Birż bliżéj, niż z Szawlów.

— Jako żywo, że bliżéj i droga lepsza, bo gościniec — rzekł Mirski.

— Ot, macie. A my jeszcze nie w Szawlach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wygasłéj wdzięczności, która przetrwa po za grób.

— Właściciele biletów kasowych niemieckich, wygotowanych pod dniem 11 lipca 1874, mogą niemi płacić w kasach państwowych i w kasach krajów związkowych aż do końca miesiąca czerwca r. b., lub je téż wymieniać na gotówkę w głównéj kasie rzeszy. Od 1 lipca przyjmować je i zmieniać będzie tylko królewsko-pruska kontrola papierów państwowych w Berlinie (Oranien-Strasse 92).

— (Kominiarze.) Prezes policyi w Berlinie postanowił na mocy § 100 e, cyf. 3 ordynacyi niemieckiéj na okrąg cechu kominiarskiego Berlina, że pracodawcom, trudniącym się procederem, przez ten cech reprezentowanym, którzy, chociażby do tego cechu przystąpić mogli, do niego nie należą, od 1 maja 1885 nie wolno przyjmować terminatorów.

— Poseł do parlamentu Viereck otrzymał w dniu 22 marca od sędziego śledczego przy sądzie ziemiańskim I w Monachium mandat, aby stanął przed kratkami i tłómaczył się z powodu jakiegoś wykroczenia przeciw ustawie o socyalistach. Na powyższy mandat odpowiedział poseł ten pod dniem 31 marca w następujący sposób:

„Mandatu Pańskiego, abym dnia 4 kwietnia rb. stanął przed kratkami, usłuchać nie myślę, lecz jako członek parlamentu niemieckiego, protestuję przeciw antykonstytucyjnéj pretensyi, abym się wdawał w procedurą karną, do któréj wytoczenia Pan nie prosiłeś parlamentu o poprzednie zezwolenie, ani go téż nie otrzymałeś. Życzyćby należało, aby organa państwowe, wyznaczone na kontrolowanie przekroczeń prawnych, same pilniéj praw przestrzegały, a mianowicie najpierwszego i najwyższego z nich, t. j. konstytucyi państwa niemieckiego.

L. Viereck,
członek parlamentu niemieckiego.“

— (Nadużycie władzy). Z Honnef nad Renem piszą do „Köln. Vks. Ztg.“ pod dniem 1 kwietnia: Wczoraj wieczorem, dziś rano o godz. 5 i po południu o godz. 1 uderzono w kościele katolickim we wszystkie dzwony, za każdym razem w trzech przestankach, jak w urodziny królewskie. P. burmistrz, nie porozumiawszy się poprzednio ani z proboszczem, ani z dozorem kościelnym, nakazał dzwonić i chorągiew zatknąć na wieży. Czyż dozór kościoła zniesie cierpliwie takie naruszenie swych atrybucyi urzędowych? Przypuściwszy nawet, że gminie świeckiéj służy prawo do wieży i dzwonów kościelnych, postępowanie burmistrza jest niewłaściwe; boć pominąwszy poglądy wyznaniowe, czyż godzi się dzień urodzin ministra w ten sam sposób obchodzić, jak monarchy i władzcy kraju? — Rzeczony burmistrz nie po raz pierwszy wszedł w kolizyą z gminą i jéj reprezentantami. Tak np. pozmieniał utarte i powszechnie znane nazwy ulic niektórych, a ponadawał im nowe, np. ulica Bismarcka. W jednym z referatów administracyjnych pisał o pewnym reprezentancie gminy i jego „współwinnych“ (Complicen), co spowodowało wytoczenie sprawy przed sąd ławniczy. Pan ten jest gorliwym karyerowiczem i z pewnością pójdzie dość wysoko.

— Ministerstwo spraw zewnętrznych jest zalane podaniami petentów, proszących o posady w koloniach oddanych pod opiekę niemiecką. „Nordd. Allg. Ztg.“ zwraca przeto uwagę, że rząd nie rozdaje miejsc w nabytych obszarach, ani nie rozporządza funduszami przeznaczonemi na przeprowadzkę wychodźców. Petycye te winny być wystósowane do domów handlowych, mających w tych okolicach zakłady i osady jak np. do Lüderitza w Bremie, do syndykatu zachodnio-afrykańskiego w Hamburgu, do komitetu stowarzyszenia Nowéj Gwinei, albo téż do towarzystwa wschodnio-afrykańskiego i innych towarzystw.

— Przyaresztowano niedawno dawniejszego duńskiego oficera Sarauw'a. Był on najprzód w wojnie z Danią w roku 1848 ochotnikiem w wojsku szlezwicko-holsztyńskiém, awansował na porucznika, potém był kapitanem w 4 pułku piechoty duńskiéj, i otrzymał dymisyą. Pisał o niemiecko-francuskiéj wojnie roku 1870—71 w duńskich gazetach i okazał nadzwyczajną bystrość strategiczną, za co go ozdobiono orderem Dannebroga. Zdaje się, że w twierdzeniu, jakoby inkulpat miał w Kopenhadze kompletnie zorganizowane biuro szpiegostwa wojskowego, jest bardzo dużo przesady.

— Raine, nowomianowany jeneralny konsul w Berlinie Stanów Zjednoczonych amerykańskich, jest rodowitym Niemcem. Nominacyą tę, jako też wybór nowego posła amerykańskiego, uważają za bardzo szczęśliwą i trafną.

— Proboszcz katedralny trewirski, ks. kan. dr. Holzer umarł dnia 4 kwietnia, licząc lat 85. Był on od r. 1870—73 członkiem parlamentu, a od r. 1878 Izby panów, na któréj posiedzenia mimo podeszłego wieku uczęszczał jak najregularniéj.

— Demokraci socyalni w Bawaryi chcą podobno gorliwą rozwinąć agitacyą, aby w przyszłych wyborach sejmowych przeprowadzić jak najwięcéj swych kandydatów. Wybór zaś p. Ulricha, jako reprezentanta okręgu wyborczego moguckiego podobno zakwestyonowanym zostanie.

— W Kolonii był niedawno w kościele św. Pantaleona odpust. W szatrach ustawionych przed kościołem sprzedawano między modlitwami także karteczki z tendencyą socyalno-demokratyczną.

— Awans. Z Bonn piszą, że znany i publiczności polskiéj ze stron naszych dyrektor tamtejszego gimnazyum dr. Deiters (był dyrektorem gimnazyum św. Maryi Magdaleny w latach 1878 do 1883) mianowany zostanie prowincyonalnym radzcą szkólnym w miejsce zmarłego dr. Vogta. Dr. Deiters cieszy się wielkiemi względami radzcy referującego w ministerstwie oświecenia dr. Staudera i niezawodnie nie doszedł jeszcze do ostatniego szczebla awansu.

— Mimo stanu oblężenia złośliwa ręka podpaliła w Bielefeldzie dnia 2 bm. tylne zabudowania zakładów Bodelschwingha „Eben-Ezer“, przeznaczone dla epileptyków i obłąkanych. Chorych ocalono, strat życia nie było. Dwóch mniemanych sprawców ujęto. Pułkownik Köppen znów objął komendę. Dwie szynkownie (Nichage'go i Lickmanna) zamknięto na zawsze.

— Rewizye i poszukiwania domowe odbyto przed tygodniem w Frankfurcie u około 40 demokratów socyalnych.

ROSYA.

* Finlandya, o któréj nie dawno tak szeroko pisały dzienniki petersburskie — a w ostatnich czasach zupełnie o niéj ucichły, wchodzi znowu na porządek dzienny. „Swiet“ oburza się na nietolerancyą religijną Finlandczyków, ujawnioną jakoby przeciw ludności prawosławnéj, i powiada, że w kraju zajmowanym przez Rosyą, cierpieć tego dłużéj nie można. Powodem do wystąpienia „Swietu“ miał być fakt, że senat finlandzki odmówił prawosławnym mieszkańcom miasta Tawasthus, urządzenia oddzielnéj parafii prawosławnéj.

FRANCYA.

* Przesilenie ministeryalne w Francyi dodaje ducha wszystkim żywiołom przewrotu a głównie anarchistom, którzy w dniu 1 kwietnia urządzili demonstracyą robotników na placu Opery. Jakkolwiek demonstracya ta nie powiodła się, pozostawiła jednak bardzo niemiłe wrażenie. Oprócz robotników przybyło wielu ludzi z powierzchowności bardzo przyzwoitych. Tłum ten mięszany urządzał sobie igraszkę, zatrzymując przemocą jadące powozy i radując się przerażeniem osób, gdy rewidowano samowolnie powozy i omnibusy. Każdy ekwipaż nadjeżdżający witany był krzykiem przeraźliwym. Policya tym razem nie pojawiła się wcale na placu, a jakkolwiek żandarmerya i kawalerya stały w pogotowiu we wszystkich zabudowaniach publicznych, nie wydano jednak rozkazu ukrócenia swawoli i nadużyć. W ten sposób coraz wzrastające masy niesforne napełniały wrzaskiem i gwizdaniem plac i ulice przyległe. W ten tłum wpadła nagle grupa uliczników, za którą pędziły masy ludu, przeszło 200 osób. Skutkiem tego powstało w jednéj chwili przed kawiarnią de la Paix zamięszanie, natłok i wrzawa, wśród któréj obalono stoły. Goście poczęli się rozbiegać. Wielu ludzi najwięcéj dokazujących krzyczało z ironią, że to tylko żarcik pierwszego kwietnia, inni rozsiewali pogłoski, że lud nie wpuści nikogo do gmachu Opery. Były i innego rodzaju prowokacye, a eks-pułkownik komuny Lisbonne wywołał bójkę, wśród któréj napastowano kobiety. Około godz. 8 jeszcze większe tłumy zagrodziły drogę do gmachu Opery, w którym dawano przedstawienie na cel dobroczynny. Nakoniec interweniować musiała policya, która jednak nie mogła dać rady, bo gdy odparła jednę grupę, to druga napływała z krzykiem na to samo miejsce. — Około 15 osób podejrzanych wpadło do Grand Hôtel i zażądało obiadu na 200 osób, czego im odmówiono, a napastnicy oddalili się bez dalszych gwałtów; hotel jednak przez cały dzień był zamknięty. Przed kawiarnią de la Paix wznowiono wieczorem utarczkę na kije i kułaki. Ulicznicy poodkręcali lampy gazowe przed kawiarnią, poczém roznamiętnione własną swawolą tłumy, poczęły śpiewać i wznosić okrzyki niezrozumiałe. Gdy wrzawa piekielna się wzmagała, zbliżył się zbrojny oddział straży bezpieczeństwa. W jednéj chwili ucichły śpiewy i masy ludu, wśród którego było wiele indywiduów karanych sądownie, rozbiegły się na wszystkie strony.

Wówczas policya zaczęła aresztować przywódzców nadużyć i pochwyciła kilkunastu. O godzinie 9 zamknięto kawiarnią de la Paix, około któréj znowu poczęły się gromadzić pojedyńcze grupy. Skonstatowano po uśmierzeniu zbiegowiska, że robotników rzeczywistych było bardzo nie wielu wśród tych kilku tysięcy demonstrantów.

— Taktyka pana Ferrego. Organ pana Andrieux „Ligue“ ogłasza cały szereg depesz z Tonkinu, w których jenerał Brière przedstawia położenie swoje jako bardzo niebezpieczne. Ferry nie ogłaszał tych depesz, lecz zastępował je innemi, optymistycznie zabarwionemi, które następnie w Izbach odczytywano. Ten manewr powtarzał się od kilku miesięcy. W rozmowie, jaką miał z paryskim korespondentem „Timesa.“ przyznał Ferry, że tak postępował, gdyż gdyby jenerałowie byli wiedzieli, że depesze ich bywają publikowane, nie byliby rządowi donosili prawdy. W niedzielę dnia 29 z. m. ogłosił depesze tak, jak je był odebrał, nie chcąc dłużéj opinii publicznéj utrzymywać w niepewności.

— Zamordowano dwóch misyonarzy w Saigon w Kochinchinie, gdzie wybuchło dawniéj powstanie przeciw Francuzom.

WŁOCHY.

* Msgr. Ferrata, nowy nuncyusz apostolski w Belgii, miał dnia 30 z. m. kilkogodzinne posłuchanie u Ojca św., na którém Leon XII polecił mu popierać jedność i zgodę pomiędzy katolikami wszystkich odcieni i skupiać ich wszystkich około dzisiejszego ministerstwa. Msgr. Ferrata jest znakomitym dyplomatą, czego świeży dał dowód w rokowaniach ze Szwajcaryą. Sekretarzem jego będzie Msgr. Rinaldini, dotychczasowy internuncyusz w Brukseli, a msgr. Rotelli, przeznaczony pierwotnie na tę posadę, pozostanie w Carogrodzie aż do jesieni; ponieważ jednakże już był u sułtana z wizytą pożegnalną, przeto otrzyma nowy tytuł „nadzwyczajnego pełnomocnika na Wschodzie“, i w tym charakterze dokona swego posłannictwa. Dzienniki greckie, jak mianowicie „Neologos“, przemawiają w duchu zbliżenia się do Stolicy apostolskiéj, co zapewne w pierwszéj linii przypisać należy niechęci przeciw Rosyi i jéj panslawizmowi. W jesieni ma msgr. Rotelli objąć nuncyaturę w Paryżu, gdyż msgr. di Rende zostaje Kardynałem.

HISZPANIA.

* Zamach. „Correo Catalan“ donosi, że wykryto spisek na życie królewskie. Zamach miał być wykonany w wielki tydzień podczas zwiedzania kościołów. Z tego powodu para królewska nie zwiedzała kościołów we wielki tydzień, jak to dorocznie czynić zwykła. Aresztowano 9 osób.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 7 kwietnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał nauczycielowi głównemu Nawratowi w Niedobszycach w powiecie rybnickim, orła właścicieli król. orderu domowego Hohenzollernów.

† **Ks. dziekan Lewandowski,** o którego ciężkiéj chorobie donosiliśmy, zmarł w sobotę w 73 roku życia po tygodniowych cierpieniach. Przez śmierć jego osierocona została parafia, licząca 6600 dusz, mająca wszelako dzięki Bogu wikaryusza w osobie ks. Antoniego Skąpskiego. W ostatnim czasie archidyecezya nasza straciła trzech sędziwych dziekanów: księży Pankana, Pałżewicza i Lewandowskiego. R. i. p.

* **Wystawa Sztuk Pięknych** w pałacu hr. Działyńskich, Stary Rynek nr. 78 w Poznaniu, otwarta codziennie od godziny 11 zrana do 6 po południu.

Cena wejścia 50 fen., dzieci 25 fen.

Dochód z wystawy przeznacza się na cele dobroczynne.

* **Teatr.** Dziś tragedya Schillera „Marya Stuart“.

W środę komedya „Podróż na Kaukaz“.

W czwartek „Dama treflowa“.

W sobotę komedya „W Alpach“.

W niedzielę opera narodowa Kurpińskiego „Krakowiacy i Górale“.

* **Posiedzenie** zwyczajne członków wydziału lekarskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbędzie się w piątek dnia 10 kwietnia r. b. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Towarzystwa przy ulicy Młyńskiéj nr. 35.

Dr. Bol. Wicherkiewicz.

* **W Święta Wielkanocne** mieliśmy tu w Poznaniu z małą przerwą w dniu wczorajszym piękną pogodę. Kościoły tak podczas resurekcyi, jako téż w obydwa święta były przepełnione, a ruch w mieście i na przechadzkach pozamiejskich był bardzo ożywiony.

* **Państwo Szpetkowscy,** rodzice pana J. Szpetkowskiego, znanego z licznych prac swoich w Poznaniu i na prowincyi malarza i dekoratora kościołów, obchodzili w dniu wczorajszym rzadką uroczystość 50-cioletniego jubileuszu małżeńskiego. Sędziwych ale czerstwych jeszcze jubilatów pobłogosławił w kościele św. Marcina wobec licznie zgromadzonéj rodziny i wiernych, ks. Staśkiewicz.

* **W lombardzie** miejskim przy Placu Wronieckim nr. 1 odbędzie się w przyszły poniedziałek sprzedaż niewykupionych fantów.

* **Koźmin.** Do tutejszéj szkoły ogrodniczéj zgłosiło się 10 nowych uczniów, z których po odbytym w dniu 30 z. m. egzaminie wstępnym, przyjęto 3.

* **Żnin.** Sługa pocztowy Sporny, który, jak to donosiliśmy, okradłszy przed niedawnym czasem tutejszą kasę pocztową, zbiegł do Anglii i tam został przytrzymany, ma być wedle uchwały sądu liverpoolskiego władzom pruskim wydany.

* **Gniezno.** Rejencya bydgoska upoważniła tutejszy cech kowalski do wydawania aż do odwołania świadectw z odbytego egzaminu kucia koni.

* **We wsi Kruszewie** w powiecie czarnkowskim, otwarta została stacya telegraficzna, połączona z tamtejszą stacyą pocztową.

† **Ks. Rudolf Hoppe** i ks. Konstanty Obmiński, członkowie Towarzystwa Jezusowego, zmarli, pierwszy 3, drugi 4 kwietnia w Krakowie. R. i. p.

* **Ks. Bonawentura Gawełczyk,** kapłan ze Zgromadzenia księży Paulinów, wywieziony do Kiryłowa w gubernii nowogrodzkiéj, powrócił za pozwoleniem rządu rosyjskiego w zeszłym miesiącu na Jasną Górę w Częstochowie.

† **S. p. Józef Chrzanowski,** b. oficer artyleryi b. wojsk polskich a następnie inżenier komunikacyi lądowych i wodnych, zmarł w Warszawie dnia 1 kwietnia r. b., przeżywszy lat 81. — S. p. Józef Aleksander Kaczkowski, b. oficer b. wojsk polskich, kawaler krzyża „virtuti militari“, urodzony w roku 1807, zmarł w tych dniach w Sieradzu. — S. p. Erazm Iszkowski, były oficer byłych wojsk polskich, zmarł w Samborze w Galicyi w 74 roku życia.

* **Zwłoki ś. p. księżniczki Montlear** złożono w kościele parafialnym w Sieprawiu. — Jeden z uczestników pogrzebu pisze do „Nowéj Reformy: „Cicha matrona w odosobnieniu od świata przeżyła we wsi Krzyżkowicie 14 lat, czyniąc wiele dobrodziejstw dla ludu w swoich dobrach i szczególną troskliwością otaczając szkoły. Na pogrzebie obok wielu osób przybyłych a należących do zamożnych sfer znalazło się kilkunastu nauczycieli z okolicy. W ich imieniu inspektor szkół oddał hołd pamięci zmarłéj, która już to własnym kosztem budowała szkoły, już to hojnemi datkami je wspomagała, — a przedewszystkiém troskliwie zajmowała się zawsze losem kształcącéj się młodzieży i dla niéj nawet zapis uczyniła 50,000 złr. na stypendya.“ O śmierci nieboszczki krążą najrozmaitsze pogłoski. Między innemi opowiadają, że dnia 31 z. m. księżna, cierpiąca od dłuższego czasu na zboczenie umysłowe, strzeliła z rewolweru do służącego, który z obawy następstw padł na ziemię, udając zabitego. Na ten widok, przestraszona księżna zwróciła broń przeciw sobie; przywołani lekarze skonstatowali zamiażdżenie skroni.

* **Księdza Telakowskiego,** nowo zamianowanego proboszcza w Buczaczu, nazywa „Kuryer Lwowski“ autorem artykułów „Z kół ruskich“, w piśmie naszém umieszczanych. Możemy zapewnić „Kur. Lwow.“, że autorem tych artykułów ks. T. nie jest.

* **Mierzwiński** zakończył swą podróż artystyczną po Niemczech. Ogółem występował tam 43 razy, za co „impressario“ Fischhof zapłacił mu okrągłą sumkę 158,000 franków, najwyższą, jaką kiedykolwiek zapłacono tenorzyście.

* **Ile piwa** wypili Niemcy podczas uroczystości Bismarcka — na to pytanie odpowiada pewien statystyk w ten sposób: Po odciągnięciu dzieci, niewiast i starców, pozostaje 9 milionów dorosłych Germanów, z których każdy zapewne poświęcił 1 markę na uczczenie wielkiego kanclerza w sposób podnoszący wesołe usposobienie ducha. Z tych 9 milionów poszła połowa $4\frac{1}{2}$ miliona marek na piwo, co obliczając liter przeciętnie po 25 fenygów, czyli 18 milionów litrów czyli 36 milionów kufli. Z drugiéj połowy przypada większa część na 2 miliony butelek wina a reszta na 90,000 świń, skonsumowanych w postaci kiełbas, kiszek i szynek.

* **Wobec doniesienia** „Nordd. Allg. Ztg“ o zmianie w postępowaniu z poddanymi rosyjskimi w prowincyach wschodnich, pisze „Posener Ztg“, że już od roku 14 roku nakazano za wskazówką z góry wykonywać ściślejszą kontrolę nad przebywającymi w granicach Prus zbiegami z Królestwa Polskiego. Mianowicie badano przeszłość i zachowanie się tych osób, które chciały przyjąć obywatelstwo niemieckie, lub chciały być uważane za poddanych niemieckich. Wielokrotnie wydalono osoby nie posiadające dostatecznéj legitymacyi.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 8go kwietnia św. Dyonizego B.

Wschód słońca o godz. 5 minut 22. Zachód o godzinie 6 minut 43.

TELEGRAMY.

Paryż, 7 kwietnia, w nocy. Nowy gabinet, którego nominacyą ogłosił dziś rano „Journal officiel,“ doznał w ostatniéj chwili pewnéj zmiany; składa się on ostatecznie, jak następuje: Brisson objął przewodnictwo i tekę sprawiedliwości, Freycinet spraw zagranicznych, Allain-Targé wewnętrznych, Chamageron finansów, Campenon wojny, Sadi Carnot robót, Pierre Legrand rólnictwa, Herremangon handlu, Goblet oświecenia, Harrien poczt i telegrafów a Galiber tekę marynarki. Nowi ministrowie zebrali się wczoraj po południu o 5 godzinie u Brissona na konferencyą, która trwała do 7 wieczorem. Na konferencyi zastanawiano się nad redakcyą oświadczenia, jakie ma być przedłożone parlamentowi.

Londyn, 7 kwietnia. Telegram „Timesa“ z Pekinu z dnia 6 bm. stwierdza wiadomość, że inspektor ceł chińskich Hart prowadzi z Francyą rokowania o zawarcie pokoju: podstawą rokowań jest traktat, jaki zawarł Fournier z Chinami w Tientsin. Chiny nie zapłacą kosztów wojennych. — Wedle „Daily Telegraph“ powiększone zostaną wojska angielskie w Indyach o 8000, a to powiększéj części przez armią konsystującą w Egipcie.

Londyn, 6 kwietnia. Członek gaginetu, lord Rosebery, przyjeżdża dziś do Berlina.

Kair, 6 kwietnia. Hassan pasza powróci tu dotąd.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Pan Albert Weiss** wydał dzieło p. t. „Zeitlosen aus Heimat und Fremde“, zawierające obok oryginalnych poezyi Weissa i jego bardzo udatne tłómaczenie z Krasińskiego, Balińskiego, Mickiewicza, Asnyka, Słowackiego, Konopnickiego, Pola, Kochanowskiego i wielu innych.

* **Tygodnik Powszechny,** pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 14 zawiera: Grzechy królewskie, powieść historyczna Wincentego Rapackiego. — Pogadanka przez Quisa. — Z pieśni kosmicznych, Jana Nerudy. — Karol Wild. — Dzisiejsi, komedya w jednym akcie oryginalnie napisana przez M. Gawalewicza. — Marya Pospiszilówna. — Korespondencya z Paryża przez Sewerynę Duchińską. — Korespondencya z Krakowa. — Uniwersytet kijowski (Wspomnienie Jubileuszowe). — Objaśnienie (kościoła św. Antoniego w Witebsku). — Notatki literackie (Przyczyny i skutki kobiecéj niewoli). — Kronika polityczna. — Rozmaitości. — (Teatr i sztuki piękne). — Sztuka, literatura i nauka. — Rzeczy społeczne. — Różne). — Bibliografia. — Zadanie szachowe nr. 299. — Rebus nr. 96. — Ryciny: Anioł Zmartwychwstania. — Handlarz dzbanów. — Karol Wild. — Kościół św. Antoniego w Witebsku. — Chrystus nauczający na jeziorze Genezareth. — Pospiszilówna.

Dodatek: Nina, powieść Jerzego Duruy'a, tłumaczona z francuskiego przez H. J. B. — Swiat na opak, powieść Maurycego Jokai'a, przełożyła Zuzanna Zajączkowska. — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 kwietnia.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Starczewski z Jastrowa, Raczkowski z Królestwa Polskiego, Jarczewski z Roztworowa, Brudnoch ze Środy, Keichel ze Zbąszynia, Wittwer z Gozdanina, Bilarzewski z Mołosławic, pani Boening z Radomia, Byczyński z Gościeszyna, Grunwald z bratem z Milicza, Hoffmann z Wrocławia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

(W.) **Poznań,** 7 kwietnia (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto: bez inter.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. kwiecień 132,— żąd., na kwiecień-maj 132 żąd., maj-czerwiec 134,— żąd., czerwiec-lipiec 136 żąd., lipiec-sierpień 137.50 żąd.

Okowita: spok.

Cena wypowiedziana —.—. Wypowiedziano, —,— litrów. kwiecień 40,90 płacono, kwiecień-maj 41,30 płacono, maj 41,70 płacono, czerwiec 42,50 płac., lipiec 43,30 płac, sierpień 44,— płac., wrzesień 44.20 płac., październik 44,20 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 40.50 pł.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano —— centnarów. Cena wypowiedziana — m., kwieciecień 132 mk., kwiecień-maj 132,—, maj-czerwiec 134,—, czerwiec-lipiec 136.—.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000% Tralles. Wypowiedziano —.— litrów. cena wypowiedziana —,— marek., na kwiecień 40,60 mrk., maj 41.60, czerwiec 42,60 mk., lipiec 43,40 mrk., sierpień 44.— mk., wrzesień 44,20 mrk., październik 4,20 m., w miejscu bez beczki 40.20 mrk.

(Nadesłano).

Prenumeratę w ilości 30 marek (wraz z przesyłką) na Mapę poglądową Królestwa Polskiego ułożoną przez p. J. Wójcicką (wydawnictwo Inżenieryi i Budownictwa St. Szafarkiewicza) przyjmuje Redakcya naszego pisma. Zamknięcie prenumeraty nastąpi 15 kwietnia, poczem cena Mapy, która w miesiącu maju wyjdzie — wynosić będzie 36 m.

Biuro Towarzystwa Obrony Prawnéj, Poznań św. Marcin 73. Skarbnikiem Towarzystwa Obrony Prawnéj jest poseł Ludwik Graeve w Słowikowie.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 35.

Telegram giełdowy.
Kuryera Poznańskiego.

Berlin, 7 kwietnia 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.		Kapitały.	
Pszenica staléj			
kwiecień-maj	167,—	Galic. akc. k.	109,80
wrześ.-paźdz.	178,—	Pr. consol. 4%	104,50
Żyto słabo		Pozn. listy z.	101,60
kwiecień-maj	146,50	Pozn. listy rent.	102,20
czerwiec-lipiec	149.75	Austr. banknoty	164,75
wrześ.-paźdz.	152,50	Austr. renta złota	89,50
Olej rzep. słabo		Austr. losy 1860	118,75
kwiecień maj	48,20	Włochy	96,50
wrześ.paździer.	51,60	Rumuny	104.10
Okowita słabo.		Ros. banknoty	208.75
w miejscu	41,60	Ros.-ang. pożyczk.	94,40
kwiecień-maj	42,80	Pol. 5% listy zast.	64.75
maj-czerwiec	43,10	Pol. lik. l. zast.	57,60
czerw.-lip.	44,10	Kredyty	485,50
lipiec-sierp.	45,—	Koléj państwowa	504,—
sierp.-wrześ.	45,60	Lombardy	227.50
Owies		Usposob. spok.	
kwiecień-maj	144,75		
Wyp.-żyta wsp.	2900—		
Wyp.-oko. kw.	104.000		

Szczecin, 7 kwietnia 1885 (Kursa końc.)

Pszenica stałe		w miejscu	
kwiecień-maj	163.50	kwiecień-maj	49.—
		wrześ.-paźdz.	51,70
wrześ.-paźdz.	177,50	**Okowita** słabo	
Żyto potw.		w miejscu	40,10
kwiecien-maj	141,50	kwiecień-maj	40.90
		czerw.-lip.	42.80
wrześ-paźdz.	149,—	wrześ.-paźdz.	44,70
Rzepik		**Petroleum**	
w miejscu		w miejscu	8,25
Oléj rzep. niezm.			

Dnia 4-go kwietnia, opatrzony Sakramentami śś., oddał ducha Panu Bogu ś. p. (1930)

Ks. dziekan Jan Lewandowski,

weteran z r. 1830.

Eksportacya do kościoła nastąpi we wtorek 7-go b. m. o godzinie 6-téj wieczorem, pogrzeb nazajutrz o godzinie 11-téj.

Ks. Skąpski,
wikaryusz.

Lubasz, 5 kwietnia 1885.

Nakładem Księgarni Katolickiéj

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo *wydanie szóste* dzieła p. n. (1718)

ROK CHRYSTUSOWY

czyli

Rozmyślania na każdy dzień roku o życiu i nauce Pana naszego Jezusa Chrystusa

przez

O. M. Awancina.

Z łacińskiego przerobił i do użytku wszystkich zastósował

O. Aleksander Jełowicki,

ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego.

Wydanie to *w formacie zgrabnym* 16⁰ *na pięknym papierze* kosztuje **tylko 3 marki** (gdy dotychczasowe berlińskie 5 marek kosztowało), a w *oprawie* z płótna ang., brzegi pąsowe, z futerałem, **tylko 4 marki.**

Nadsyłający tę kwotę do *Księgarni Katolickiéj Dr. Władysława Miłkowskiego w liście, w znaczkach pocztowych pruskich* otrzyma książkę *odwrotną pocztą franco.*

Nakładem naszym wyjdą w kwietniu r. b.

MEDALE

śś. Cyryla i Metodego

bite na pamiątkę tysiącletniego jubileuszu śmierci św. Metodego. Medale te są z mosiądzu lub niklu, a przedstawiają z jednéj strony Ojca św. błogosławiącego śś. Cyryla i Metodego, z drugiej strony Matkę Bozką Częstochowską, ze stósownemi napisami w około. Medal wielkości markówki, lecz w owalu, z uszkiem **kosztuje pojedyńczo 15 fen.** z przesyłką franko w liście 25 fen: **50 sztuk kosztuje 5 mrk. 100 sztuk** za 8 mrk. **500 szt.** za 35 mrk. **1000 sztuk za 60 mrk. z przesyłkami franko.** — Należytość nadsyłać trzeba naprzód pod adresem: (1866)

Księgarnia Katolicka Poznań.

(Takie same medale będą **srebrne** i kosztuje sztuka 2,50 m. z przesyłką.)

Pasy do maszyn

artykuły gumowe,

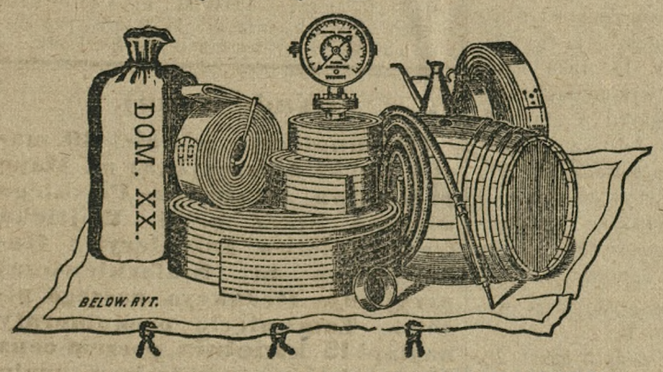

WORKI I PŁACHTY, OLIWĘ I SMAROWIDŁO,

Nieprzemakalne płachty, derki na konie

polecają (161)

Orłowski i Sp.

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Katolicka pensya panien

w Kościerzynie (Berent W. Pr.)

Najbliższa stacya kolejowa **Hochstüblau** między Chojnicami (Konitz) a Pr. Stargardem. **Początek nauk 15 kwietnia.** Rządowy egzamin selektanek odbędzie się dnia 4—9 lipca. Opłata roczna 360 marek. (1920)

W czwartek d. 16 kwietnia rb. o godz. 11 przed połud. odbędzie się w **Poznaniu** w hotelu Myliusa **prowincyalne zebranie ogólnego niem.**

Stowarz. ochrony myślistwa,

na które się szanownych członków zaprasza. (1944)

Zarząd krajowy.
Baron Nathusius-Ludomy.
Książę Antoni Sułkowski.

Nakładem księgarni

M. Hofmańskiego w Kaliszu,

wyszły z druku następujące nowości:

„Matko Bolesna“, przyczyń się za nami. Cena 20 fenygów.

„Bóg jes miłością“, czyli nabożeństwo do Najsłodszego Serca Jezusowego wraz z trzema nowennami. Cena 60 fenygów.

„Kieszonkowa kroniczka historyczna miasta Kalisza, ułożona przez Adama Chodyńskiego. Cena 1 markę 20 fenygów.

Koszta przesyłki ponosi księgarnia. Należność przesyłać można markami pocztowemi. (1891)

Dopiero co wyszło dzieło: (1889)

Nasze Stósunki

społeczzno - polityczne

z życia naszkicował

Dr. Seweryn Robiński.

Cena 4 marki (str. 216 i XII.)

Nakładem księgarni *Stuhra* (Z. Gerstmann) *w Berlinie.*

Krzyże, kraty,

nagrobki

z piaskowca, marmuru i żelaza i **figury Chrystusa i Madony** } od 6″ aż do wielkości naturalnéj, dobrze odrobione i pięknie udekorowane, lichtarze ołtarzowe i krucyfiksy poleca tanio

E. KLUG,

Poznań, Wrocławska ulica 38.

Kilka bardzo pięknie odrobionych figur Madony Sykstyńskiéj z piaskowca i terracoty sprzedam bardzo tanio. 1740

EPILEPSYA

(padaczka, napady kurczowe).

Najskuteczniejszem dotychczas znanem lekarstwem na choroby jest *Bromkalium w chemicznie najdokładniéj oczyszczonym stanie.* Jako dostawca do tutejszego *zakładu dla chorych na epilepsyą,* największego jaki w Niemczech istnieje, rozsyłam także powyższe lekarstwo, i na prowincyi.

Mniéj zamożni płacą bardzo niskie ceny. Proszę się udawać do **Apteki zum rothen Kreuz w Gadderbaum-Bielefeld.** (1520)

Heyducki & Eichstaedt

Poznań, Bazar

polecają

Materye na sezon wiosenny we **wełnach i materyach do prania** w najnowszym guście, (1914)

Okrycia damskie czarne i kolorowe i **konfekcyą,**

Płótna i stołową bieliznę z fabryk holenderskich, bielefeldzkich i ślązkich,

Chustki płócienne, batystowe ourlé i fantazyjne,

Koszule i negliże damskie,

Koszule męzkie od 3 marek począwszy,

Ornaty i materye kościelne,

Aksamity, jedwabie czarne i kolorowe we wielkim wyborze po bardzo przystępnych cenach,

Kobierce brukselskie, Tournay i smyrneńskie,

Firanki białe, crême we wielkim wyborze od 60 fen. za metr, odpasowane od 9 marek za okno.

Zaproszenie do przedpłaty.

Na początku kwietnia r. b. wyjdą rozmyślania p. t.

Na chwałę Maryi.

Nauki i przykłady na każdy dzień miesiąca Maja, napisał X. Sowiński; — w 8ce str. 320 (z aprobatą).

Cena w prenumeracie do 15 maja rb. wynosi tylko 90 fen; — z oprawą 1,20 z przesyłką franco. Kto zapisze 11 expl. dostaje jeden w dodatku i medal Sobieskiego. — Prenumeratę, którą trzeba nadsyłać naprzód przyjmuje tylko: (1839)

Księgarnia Katolicka. Poznań.

Już opuściły prasę
Nakładem Księgarni Polskiéj we Lwowie
Ks. Piotra Skargi

Żywoty Swiętych

Starego i Nowego Zakonu

na każdy dzień przez cały rok

wybrane z poważnych pisarzy i doktorów kościelnych, do których przydane są niektóre duchowne obroki i nauki przeciwko kacerstwom, przytem kazanie krótkie na te święta, które pewny dzień w miesiącu mają.

Wydanie dwudzieste piąte.

2 duże tomy in 4⁰ str. 600 i 632.

Wydanie to jest zupełnie poprawnem według pierwotnego tekstu Skargi i nie zawiera żadnych dodatków lub opuszczeń, czem grzeszyły wszystkie pośmiertne wydania Żywotów Swiętych.

Cena 9 marek, oprawne w płótno angielskie **12 marek.**

Zamówienia najlepiéj adresować wprost do nakładcy: **A. D. Bartoszewicz, właściciel Księgarni Polskiéj we Lwowie,** zkąd książki odwrotną pocztą **franko** wysłane będą. (1368)

Można również zamawiać za pośrednictwem znaczniejszych księgarni.

Handel szkła szybowego i szklarnia

M. Nowickiego & Grünastla

Jezuicka ul. nr. 5 (1740)

poleca się do oszklenia budowli. Szkło w kistach najlepsze i tanio.

Oprawa obrazów.

Aptekarza Radlauera Eucalyptus-esencya do ust izębów i Eucalyptus-proszek do zębów.

Najlepszy środek **ochronny i do konserwowania zębów i dziąseł** skutkiem swych nadzwyczajnych antiseptycznych przymiotów.

Esencya do ust „Eucalyptus“ zawiera obok innych skutecznych części składowych także skuteczne części składowe **Eucalyptus globulus** (australskie drzewo leczące febrę) w formie koncentrowanéj.

Używając bierze się łyżeczkę od herbaty esencyi do ust wlewa się w szklankę wody i tem usta kilkakrotnie płucze. Równocześnie czyści się moim proszkiem do zębów „Eucalyptus“ zęby. (1091)

Skutki.

Esencya do ust Eucalyptus niszczy w zarodzie za pomocą swych antiseptycznych własności wszelkie możliwe grzyby w ustach, chroni przed zepsuciem zęby i jest najpewniejszym środkiem przeciwko bólowi zębów, pochodzącym z dziurawych zębów. W skutek swych desinfekcyjnych własności jest znakomitym przy wszelkich cierpieniach ust, również chroni przed grzybami, anginą itd.

Esencya do ust Eucalyptus usuwa natychmiast wszelki nieprzyjemny odor pochodzący z oddychania, także i z ust, żołądka lub z nosa i może być tak u dorosłych jak u dzieci dla swéj absolutnéj nieszkodliwości używaną.

Znakomite skuteczne uzdrowienia **Eucalyptus globulus** stwierdza **prof. dr. Gubler i dr. Betherand** w Paryżu, oraz **prof. dr. Bentley i dr. L. Browne** w Anglii jakoteż wielka liczba innych medycznych powag.

Cena butelki 1 m., pudełko Eucalyptus proszku 75 fenygów.

S. Radlauera w Poznaniu

Czerwona apteka, Stary Rynek 37.

Plac Wilhelmowski obok biblioteki Raczyńskich.

Za kilkoletniem poręczeniem!

Prawdziwe złote zegarki genewskie, zegarki tulskie emaliowane, zegarki srebrne i niklowe z najrenomowańszych fabryk, regulatory dębowe do sal jadalnych, regulatory orzechowe i polisandrowe patentowe Beckera, regulatory z prawdziwą sekundą i kompensacyą, zegary stołowe paryzkie, zegary ścienne kuchenne i eleganckie, kukawki, budziki tanie i ozdobne; (880)

Łańcuszki złote, srebrne, złotem pociągane, talmi i niklowe bardzo tanie a trwałe we wielkim wyborze poleca

L. Marchlewski,

były długoletni zarządzca, nieegzystującego już, znanego ogólnie zakładu G. Huebnera.

Ceny niskie lecz stałe.

Na sezon wiosenno-latowy

polecamy we wielkim wyborze po cenach jak dotąd niskich wszelkie nowości w materyach wełnianych od najtańszych do najdroższych wyrobów.

Grenadiny czarne wełniane i jedwabne w deseniach najmodniejszych.

Kaszmiry oraz nowe wyroby deseniowe czarne.

Materye jedwabne czarne i kolorowe w gatunkach trwałych

Aksamity czarne na paltoty w różnych szerokościach i znanéj dobroci.

Aksamity kolorowe jako i inne nowe wyroby do wystroju sukien, we wszelkich modnych odcieniach.

Płótna, szyrtyngi, płócienka na fartuchy, halki latowe, bieliznę męzką, krawaty, parasole, derki podróżne itd.

Kołdry watowane.

J. & T. Kamieński

Skład bławatów, jedwabi, aksamitów i fabryka bielizny męzkiéj. (1300)

Stary Rynek 76, obok pałacu hr. Działyńskich.

Lampy stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

jako też

KOMPLETNE WYPRAWY

skromne i luksusowe

poleca (762)

B. SZULCZEWSKI.

Skład porcelany, szkła i tac.

Stary Rynek nr. 53/54.

Zaproszenie do przedpłaty!

Od 1-go stycznia 1885 r. wychodzi Śpiewnik polski z nutami p. t.

LUTNIA POLSKA

obejmujący polskie pieśni, dumki, arye, krakowiaki, mazury, piosnki miłosne i t. p. w całym tekscie (1784)

z melodyami.

Co dwa tygodnie wychodzi jeden zeszyt. — **Prenumerata na kwartał wynosi 1,50 mrk.** — Zapisywać można na wszystkich pocztach lub w

Księgarni Katolickiéj w Poznaniu.

Każdy kwartał składający się z 6-ciu zeszytów stanowi tom, **który po wyjściu kosztuje 2,50 m.** Po cenie prenumeracyjnéj a więc za 1,50 nabywać mogą ubiegły kwartalnik tylko ci, którzy na nowy kwartał Lutnią zapiszą.

Dnia 16 kwietnia

(1850) **o godzinie 11 przed południem**

odbędzie się na sali hotelu Luzińskiego w Poznaniu wielka aukcya sreber stołowych, zastaw, tac itp.

J. Popławski

Poznań, ulica śgo Marcina nr. 16,
dawniéj Jezuicka ul. no. 12.

Zakład palenia falban.

Jedyny polski

skład machin do szycia

poleca najlepsze i najnowsze machiny **Singera, lipskie słupkowe, cylindrowe** itp., również (901)

machiny do prania i wyżdżymania

po cenach bardzo przystępnych i przy zupełnéj gwarancyi. Wszelkie machiny wysyłam do każdéj stacyi franko. — **Spłaty ratami,** przy gotówce znaczny rabat. **Stare machiny** przyjmuję w zamian. **Wszelkie reperacye** miejscowe i zamiejscowe wykonywam w jak najkrótszym czasie tanio i dobrze.

Rodacy! zanim kupicie u innego, przekonajcie się najprzód u swego.

Pozwalamy sobie niniejszem zawiadomić, iż 15 kwietnia wychodzi parowiec z **Hamburga wprost do Poznania.** Przesyłki przyjmują p. **Junge & Loewe w Hamburgu.**

Z Szczecina zaś 11 kwietnia **do Poznania, Śremu, Nowegomiasta i Orzechowa.**

O łaskawe przekazywanie towarów upraszają

Freudenreich & Cynka

w Poznaniu.

Stenzel & Comp.

w Szczecinie. (1945)

Drogerya

H. Jasiński i Spółka

Poznań, św. Marcin 62

poleca (1224)

wszelkie wody mineralne

świeżego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Perfumy francuzkie i angielskie, mydła medyczne i toaletowe,

Prawdziwe koniaki francuzkie,

Oliwy do machin, smarowidło do wozów,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Świece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gosp. domowem niezbędne.

Wyborne

matjes śledzie

jako i (nowość)

ser monachijski z piwa

poleca (1907)

W. St. Lisiewski,

handel śledzi, wędlin i delikatesów ul. Wrocławska nr. 15.

Ze zaliczką 30—45,500 m. poszukuje staranny gospodarz

kupna wsi.

Dokładne kosztorysy proszę przesłać na ręce Wielm. Pani **Roszkowskiéj** w Poznaniu, Stary Rynek 85. (1942)

Praktyczna gospodyni

poszukuje miejsca od śgo Wojciecha lub od śgo Jana do Księdza albo statecznego Pana. Miejsce straciła skutkiem śmierci ks. Wajdnera. Bl. wiad. **E. Janiszewska, Rydgoszcz,** Brunnenstr. 3. (1943)

Młody Górnoślązak

Polak, który odbył kurs zimowy w szkole agronomicznéj w Opolu, pragnie przez półrocze latowe pracować praktycznie w większem gospod. w Księstwie. Bliższych szczegółów udzieli **ks. lic. Radziejewski w Król. Hucie.**

Kasyer

z dobremi rekomendacyami, w razie potrzeby z **kaucyą** poszukuje nowej posady od **św. Jana** r. b. — Bliższa wiadomość w **Redakcyi Kuryera Poznańskiego.** (1923)

Rządzcę

do objęcia zarządu większéj majętności od 1go lipca r. b. z bardzo dobremi poleceniami, będącego obecnie czynnym, wskaże **Ks. Dr. Kantecki.** (1924)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.